TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

PATRIOTYZM PRYMASA WYSZYŃSKIEGO

Rafał Łętocha · 9 września 2021

Termin „patriotyzm” pochodzi od łacińskiej nazwy *patria* i najogólniej oznacza cnotę moralną miłości do ojczyzny, jej dziedzictwa kulturowego i ładu moralno-społecznego, uformowanego przez normy cywilizacji i religii, połączoną z gotowością do ponoszenia dla niej wszelkich ofiar. Stanowi on naturalną ludzką postawę, zgodną ze społeczną naturą człowieka, poza bowiem rodziną, wspólnotą najbardziej typową, trwałą, konieczną i wytwarzającą najsilniejsze zobowiązania wzajemne jest naród.

W ostatnich latach zauważamy coraz częściej deprecjonowanie tego pojęcia i jego wartości. Czyni się to na różne sposoby, czy to poprzez utożsamianie patriotyzmu z szowinizmem, czyli bezkrytycznym uczuciem przywiązania i podziwu dla własnego kraju, grupy etnicznej, wyolbrzymiania ich zalet, a pomniejszania lub negowania ich wad, idące zazwyczaj w parze z równie przesadnym i nieuzasadnionym deprecjonowaniem innych krajów, narodowości i osób, czy też poprzez postrzeganie w nim źródła wszelkiego zła, przyczyny wszelkich wojen i braku solidarności międzyludzkiej. Idąc tropem XIX-wiecznych lewicowych antypatriotów uznaje się, że jest on przesądem stworzonym sztucznie i podtrzymywanym poprzez sieć kłamstw i oszustw;niedobrym, ciasnym i zgubnym nawykiem stanowiącym zaprzeczenie równości i solidarności ludzkiej, a nawet, jak chciał tego Lew Tołstoj, poglądem sprzecznym z chrześcijaństwem i wypływającą z niego moralnością. Zbiorowym odpowiednikiem indywidualnego egoizmu, prowadzącym do walki pomiędzy ludźmi, pozostałością z dawnych czasów, przemocą i oszustwem sztucznie utrzymywanym przy życiu przez rządy i klasy rządzące, ponieważ dzięki temu istnieją i utrzymują się przy władzy. Widoczne to jest w postponowaniu, dyskredytowaniu czy też po prostu opluwaniu narodowej tradycji, kultury, wydarzeń i postaci historycznych. Niejednokrotnie możemy przeczytać o demonach czy miazmatach patriotyzmu jako przyczynie wszelkiego zła, zbrodni, wojen, konfliktów. Usiłuje się za pomocą tego rodzaju działań doprowadzić do wychowania nowego typu człowieka, całkowicie wykorzenionego z narodowej tradycji i kultury, nie znającego podstawowego kodu kulturowego polskości.

Tendencją, która również jest mocno widoczna, jest przeciwstawianie rzekomo dobrego, nowoczesnego patriotyzmu, patriotyzmowi XIX-wiecznemu, bogoojczyźnianemu, zacofanemu, cnót, które moglibyśmy nazwać heroicznymi, tym obywatelskim, cnotom dnia codziennego. W świetle tych konstrukcji patriota w dzisiejszych czasach to przede wszystkim ten, który płaci podatki, segreguje śmieci, kasuje bilety w autobusach i tramwajach czy sprząta po swoim psie na spacerze. Lansując te ze wszech miar godne propagowania wzorce, jednocześnie dyskredytuje się cnoty heroiczne, jakoby nieużyteczne całkowicie w naszych czasach. Niejednokrotnie słyszymy o tym, iż w naszym kraju mamy do czynienia z propagowaniem najbardziej prymitywnej formy nacjonalizmu, określanej mianem patriotyzmu mitycznego, cierpiętniczego, opartego na kulcie mogił i tragicznych bohaterów, mesjanistycznych stereotypach i narodowej megalomanii.

Wskazuje się nierzadko, że cnoty heroiczne nie powinny dziś być wręcz propagowane, że trzeba nam bu-

downiczych autostrad, działaczy lokalnych. Trzeba promować inny typ postaw i patriotyzmu – nowoczesnego, który rzekomo stoi w sprzeczności z patriotyzmem heroicznym. Nikt przy zdrowych zmysłach nie powie oczywiście, że nie potrzeba nam działaczy, twórców, dobrych obywateli, dających wyraz swemu patriotyzmowi w trudzie dnia codziennego, mozolnych działaniach na rzecz swoich wspólnot lokalnych, a tym samym całego kraju. Jednak jak pokazują nam wydarzenia za naszą wschodnią granicą, optymizm tych, którzy wysyłają cnoty heroiczne do muzeum szlachetnych acz nieaktualnych i przebrzmiałych już pamiątek przeszłości, jest chyba nazbyt duży.

> **Koniec historii, który zaczął wieszczyć 25 lat temu amerykański politolog Francis Fukuyama jakoś nie chce nadejść. To jednak nie odstręcza architektów współczesnej rewolucji kulturalnej, inżynierów od pierekowki dusz, od nieustannych prób stworzenia nowoczesnego „człowieka bez właściwości". Człowieka nagiego, obnażonego, człowieka bez jakichkolwiek dodatkowych określeń, wyzwolonego z miazmatów patriotyzmu, pozbawionego jakiegokolwiek umocowania i wydartego ze wszelkiej wspólnoty, człowieka zamieszkiwanego jedynie przez siebie samego i dającego się rozpoznać wyłącznie za sprawą swego człowieczeństwa. Człowieka, który postrzegał będzie więzi łączące go ze wspólnotą, której jest członkiem czysto kontraktualnie, będzie wobec niej lojalny jedynie wówczas, kiedy przynosić mu to będzie jakieś wymierne efekty, w chwilach trudnych zaś bez żalu ten kontrakt zerwie.**

Tymczasem wspólnota losu, aby mogła trwać zarówno w szczęściu, jak i w niepowodzeniu, winna być bezwarunkowa. Nie może wypływać z chłodnej kalkulacji zysków i strat, musi być rodzajem głębokiego uczucia, rodzajem „miłości" ugruntowanej przez narodowe mity, rytuały i symbole. Kościół katolicki zawsze wysoko stawiał cnotę patriotyzmu, widząc w niej przedłużenie obowiązku troski o rodzinę, najbliższych. Papież Pius X w liście apostolskim z 11 kwietnia 1909 roku pisał: ,,Patriotyzm jest miłością, która zapewnia w naszym sercu pierwsze miejsce naszemu krajowi i naszym rodakom, taki jest bowiem porządek ustalony przez Opatrzność Bożą. Miłość ta nie wyklucza miłości innych ludzi. Kościół nauczał zawsze, że patriotyzm jest obowiązkiem i wiąże go z nakazem czwartego przykazania Bożego".

CZYTAJ TAKŻE: **Kryzys zamiast wiosny. W poszukiwaniu źródeł problemów Kościoła**

Cnoty heroiczne

Jak wiemy Prymas Wyszyński poświęcił zagadnieniu narodu mnóstwo uwagi, opracowując spójną „teologię narodu", która ciągle przecież czeka, mimo niemałej ilości prac, które na jej temat powstały, na całościowe omówienie. W związku z tym również zagadnienie patriotyzmu było oczywiście przedmiotem jego zainteresowania. „Dla nas po Bogu największa miłość to Polska!" – deklarował prymas Wyszyński, podkreślając tym samym hierarchię bytów, a tym samym powinności. Prymat Boga nad Polską oznacza tu nie tylko uznanie Boga jako źródła istnienia narodów, oznacza również prymat moralności nad polityką. Ojczyzna to dla niego konkretne miejsce na kuli ziemskiej powierzone nam przez Boga. W 1981r. tłumaczył:

„Skoro od wieków trwamy tutaj między Odrą, Wisłą (...) to jest to nasze miejsce. Z tym miejscem łączą się nasze obowiązki wobec innych: *Czyńcie sobie ziemię poddaną* (Rdz 1,28). Z tym też miejscem związane są nasze prawa". Nakaz miłości Ojczyzny jest nam dany i zadany, dlatego: „Miłość narodu i miłość ojczyzny jest moralnym i religijnym obowiązkiem każdego dziecka Bożego, członka narodu". Patriotyzm traktowany był więc przez Prymasa przede wszystkim jako cnota ze swej natury chrześcijańska. Dlatego też jej zasadniczym elementem staje się nie tyle emocjonalny związek z narodem, lecz przede wszystkim konieczność wypełniania obowiązków wobec narodu i pracy dla jego dobra.

Najbardziej heroicznym przejawem patriotyzmu jest gotowość do męczeństwa dla Ojczyzny. Przemawiając do kapelanów wojsk polskich i powstańczej Warszawy mówił: „Pierwszy wniosek, to upowszechniać ideę ofiary za ojczyznę. Może nam się wydaje, że dzisiaj wystarczy zabezpieczyć naród nasz, jego byt i wolność traktatami pokojowymi i aliansami międzynarodowymi? Nic to jednak nie pomoże, gdy młodzież polska nie będzie zdolna do ofiary za ojczyznę". Jak bowiem, pytał, „wyglądałoby nasze życie narodowe bez ludzi zdolnych do poświęceń i ofiary? Gdyby żołnierz nie był gotów oddać życia w obronie ojczyzny, zostałby sam, bez orderów, które przeważnie przyznają dopiero po śmierci. Padając w ziemię, owocuje. W czasie ostatniej wojny wielu ludzi oddało życie, ale ich ofiara owocowała i wyjednała miłosierdzie Boże. Zło minęło, obudziły się nowe nadzieje". Co więcej, to właśnie ofiara nadaje właściwy wymiar naszemu życiu. „Samolubne życie nie przynosi nikomu korzyści, jak najpiękniejsze nawet ziarno, pozostające w spichlerzu, nikomu nie służy. Ale gdy zostanie wrzucone w ziemię i obumrze, zaczyna kształtować nowe życie".

Z tego punktu widzenia bronił on Powstańców Warszawskich, podkreślając: „Nie potępiamy młodzieży, która na ulicach stolicy z butelkami benzyny rzucała się na tanki hitlerowskie. (...) Oni widzieli wolność i pragnęli wolności. Nie kierowali się nienawiścią, ale miłością wielkiej upragnionej sprawy – wolności. Ona była ich prawem i obowiązkiem. Musieli o nią walczyć!" Przy innej okazji pisał natomiast, że Powstanie było „najwspanialszym świadectwem woli i prawa do życia narodu. Było potężnym zrywem, który za wszelką cenę, nawet za cenę zniszczenia stolicy, bo ona nie jest całym narodem, nawet za cenę krwi najlepszej młodzieży, bo to nie jest jeszcze cały naród, pragnie zaświadczyć w obliczu świata, że Polska ma prawo żyć, że Polska ma prawo do wolności".

Dla Prymasa Wyszyńskiego pomyślność Ojczyzny nie jest bowiem rozumiana tylko jako dobrobyt, jako maksymalna konsumpcja dostępna dla jak największej liczby osób. Przed błędnym utożsamieniem dobrobytu z celem ostatecznym wspólnoty narodowej ostrzegał wielokrotnie, np. w 1963r.: „Najbardziej smutnymi narodami są te, którym postawiono za ideał li tylko dążenia i cele materialne. Najbardziej zubożonymi i niewolniczo przytrzymanymi za skrzydła ducha są takie narody, które postawiły sobie zbyt wąski ideał".

Patriotyzm dnia codziennego

Nie należy przy tym wszystkim zapominać również o innym typie patriotyzmu, mniej widowiskowym i rzucającym się w oczy, ale wymagającym również bohaterstwa, codziennego trudu i poświęcenia. Jak pisał w czasie II wojny światowej, wówczas jeszcze ks. Wyszyński, „nasza miłość ku Ojczyźnie wyraża się dość często tkliwością serca i łzą w oku, a zbyt rzadko wypowiada się ona w twardym czynie, w codziennych obowiązkach, w małych drobnych, ale nieustannych poświęceniach i pracach, z których rośnie wspólne dobro narodu". Widzimy więc, iż wbrew temu co niejednokrotnie dziś słyszymy, nie mamy tutaj do czynienia z lekceważeniem codziennych obowiązków. Patriotyzm heroiczny, którego potrzebę ks. Wyszyński będzie mocno akcentował, wcale nie kłóci się z patriotyzmem dnia codziennego, wręcz przeciwnie stanowią one komplementarną całość, wzajemnie się uzupełniają w sposób naturalny. W tej samej pracy ks. Wyszyński wzywa do ochotnego płacenia podatków i danin państwowych, oszczędzania mienia publicznego, poszanowania mienia państwowego czy wierności i „obowiązkowości w pracy codziennej na każdym powierzonym nam stanowisku". Łączy to jednak też ze zobowiązaniem, które moglibyśmy zaliczyć do cnót heroicznych, a mianowicie poświęcenia całego majątku dla potrzeb wspólnoty w sytuacjach nadzwyczajnych. To ciche bohaterstwo dnia codziennego jest szczególnie potrzebne Polakom. W 1981r., w jednym z ostatnich wygłoszonych publicznie kazań Prymas Wyszyński powtarzał: „Tak często słyszymy zdanie: *Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za ojczyznę*. Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swe życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata". Patriotyzm to jednak nie jest też bezrefleksyjny stosunek do Ojczyzny i narodu, nie oznacza on ślepoty na jej słabości, wady, ułomności. Niekiedy służba wobec wspólnoty polega bowiem na zwalczaniu jej wad. „Troskliwe poprawianie w nas i bliźnich naszych wad narodowych i piętna niewoli" stanowi więc, zdaniem ks. Wyszyńskiego, kolejny z obowiązków patrioty. Rozpoczyna się on jednak od „poprawiania Ojczyzny w domach naszych". Tak rozumianemu patriotyzmowi dawał wyraz na przestrzeni lat ksiądz, a później Prymas Wyszyński, jako kapelan oddziałów powstańczych w Puszczy Kampinoskiej, jako obrońca Kościoła w czasach PRL, więzień Rywałdu, Stoczka Warmińskiego, Prudnika, Komańczy, sumienie narodu i jego ostoja w najmroczniejszych czasach komunistycznego zniewolenia. W tych najcięższych czasach Prymas Tysiąclecia odpowiedział na propozycję wyjazdu za granicę w ten sposób:

> **„Proszę sobie to zapamiętać, że wolę polskie więzienie, gdy już nie ma dla mnie innego miejsca w Ojczyźnie, niż zagraniczne pałace (...) Miejsce biskupa polskiego jest albo przy Katedrze, albo w więzieniu, ale nie za granicą". Kończąc te rozważania warto przypomnieć słowa francuskiego myśliciela Alexisa de Tocqueville'a, który pisał, iż w stuleciach wiary ostateczny cel życia człowieka umieszczony jest poza życiem. Dlatego ludzie żyjący w tych wiekach w sposób naturalny i prawie bezwiednie przyzwyczajają się, że ich wzrok utkwiony jest na wiele lat w jakimś nieruchomym obiekcie, ku któremu wciąż usiłują się zbliżyć. I uczą się niedostrzegalnie, stopniowo tłumić wielką mnogość drobnych, przemijających zachcianek, aby móc się tym lepiej ucieszyć wielkim i trwałym pragnieniem, które ich pochłania. To wyjaśnia, dlaczego kraje religijne często uzyskują tak trwałe osiągnięcia: podczas gdy myślały jedynie o tamtym świecie, znajdowały wielki sekret sukcesów tego świata.**

Widzimy więc wyraźnie, iż nie można przeciwstawiać cnót heroicznych tym obywatelskim, tego co wysokie, temu co powszednie i codzienne. Rzeczy te bowiem są ściśle ze sobą powiązane, stanowią system naczyń połączonych. Nie ma obawy, iż wysokie ideały będą odciągać ludzi od zwykłej, codziennej pracy, wręcz przeciwnie one stanowią najlepszy do niej impuls. Natomiast hołdowanie niskim ideałom i instynktom, prymitywny materializm i konsumpcjonizm nigdy nie staną się katalizatorem prawdziwego rozwoju.

fot: commons.wikimedia.org

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/patriotyzm-prymasa-wyszynskiego/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć